

# Franciszek Krček

---

"Cywilizacja i język. Szkice z dziejów obyczajowości polskiej", Aleksander Brückner, Warszawa 1901 :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 1/1/4, 150-153

---

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## Recenzye i Sprawozdania.

Brückner Aleksander, Cywilizacya i język. Szkice z dziejów obyczajowości polskiej. Wydanie poprawione i powiększone. Warszawa 1901. w 8-ce, str. nl. 2, l. 154, nl. 4.

Już na końcu rozdziału I, gdy szkice omawiane drukowały się w t. II—III. (nie III—IV., jak podaje przedmowa książki) rocznika 1898. Biblioteki warszawskiej, szan. autor, przedstawivszy wyższość świadectw językowych nad starożytniczemi przy badaniu dziejów pierwotnych i wykazawszy znaczenie wyrazów obcych dla badań cywilizacyjno-dziejowych na przykładach niemieckich, określił cel swej pracy jako próbę wyczytania z wyrazów obcych, weielonych w ustrój języka polskiego, »tego, co się do dziejów kultury polskiej odnosi«. Obecnie powtarza to samo — wyraźniej jeszcze — w przedmowie do książki: »Praca niniejsza wykazuje, w jaki sposób materiał językowy dla badań dziejowych i obyczajowych wyzyskiwać należy. Obejmuje ona tylko połowę materiału odnośnego(!), mianowicie słowa zapożyczone (rozumieć należy w języku polskim piśmiennym), pochodzenia obcego».

»A więc materiał językowy! Znów gramatyka! Dość się nakulem łaciny i tej przeklętej greki, żebym teraz jeszcze miał sobie suszyć łeb nad językiem, który przecie znam wybornie!« powie czytelnik zwyczajny. »Samouk« — obecnie w modzie »samouctwo« — zgorzny odłoży wnet książeczkę, za którą chwycił, zwabiony znaną mu okładką. Badacz dziejów piśmiennictwa osądzi po napisie samym, że w broszurze tej niema nic »dla niego«. A każdy chyba czytelnik czasopisma niniejszego zapyta ze zdziwieniem, skąd ono przychodzi do zdawania sprawy z książki o takiej treści. Tymczasem jestto książka, którą każdy Polak myślący przeczyta nietylko z pożytkiem, ale i z zajęciem; bo to wzór pisania »popularnego«, a zarazem dowód, że pisać dla szerokich warstw może tylko prawdziwy uczony o szerokim widnokregu myśli, a nie byle kompilator i zły tłumacz myśli obcych. W szczególności zaś badacz

dziejów piśmiennictwa polskiego znajdzie w książce prof. Brücknera wskazówkę wyraźną, kiedy i skąd należy spodziewać się oddziaływań prądów umysłowych, które zawiewały ku nam, a więc także: gdzie ich szukać z wielkiem prawdopodobieństwem, bez śledzenia na chybił-trafił, co więcej — znajdzie nawet wskazówki szczegółowe, dotyczące pisarzy poszczególnych, ich właściwości językowych, a więc ich pochodzenia, stron rodzinnych, stopnia i zakresu wykształcenia, otoczenia, upodobań i wzorów. Ot dla przykładu wymienię spostrzeżenie (str. 86.), że Rej prawdopodobnie posługiwał się czeskiemi źródłami — »moment, na który dotąd nie zwracano żadnej uwagi«; a takimi i podobnemi spostrzeżeniami roi się szkicowo pisana książka profesora berlińskiego, niezrównanego potentata w dziedzinie znajomości dziejów języka — nietylko naszego. Zresztą niech szkielet chociaż treści przekona Tomaszów niewiernych!

W dziewięciu rozdziałach (II—X.) przebiegamy dzieje wpływów obcych w języku, a równoległe z tym w kulturze i w cywilizacji polskiej od czasów zamierzchłych, przeddziejowych aż do połowy wieku XVIII., bo dalsze lata zbyt nam blizkie i przejrzyste. A więc z pominięciem przypuszczalnych wpływów dako-trackich (k o n o p i e), skityjsko-irańskich (s o b a k a, ale ani s u k a, ani b ó g, choć je sz. autor stąd wywodzi) i fińskich (c h m i e l) widzimy, co Słowianin-Polanin przyjął od swego kilkuwiekowego pana, a w każdym razie ideału »ozdobności i dzielności« — chędogoiego, gotowego i gorazdego Gota, odwzajemniając się piwem, bartnictwem, płasami, a co najważniejsza — pługiem i grzędzielą. (r. II.). Obraz wogóle trafny; nie powtórzyłbym tylko pomysłu prof. Kawczyńskiego o płaceniu i płótnie (s. 25. i uw., oraz s. 29.) i może tego lub owego drobiazgu, ale to nie zmienia całokształtu obrazu. Zresztą i sam autor zaczyna rzecz właściwą dopiero z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce i od niej liczy swe trzy »okresy kultury polskiej«: chrześcijański (950—1250) mieszczański (1250—1550. wzgl. 1500) i szlachecki (1550—1750). Ma to być podział okresów na podstawie najwybitniejszego faktu cywilizacyjnego« — lapsus całami widoczny, bo zapewne chodzi o czynnik (duchowieństwo, mieszczaństwo, szlachtę), a w takim razie okres pierwszy wypadnie nazwać nieco inaczej, może księżym, misyonarskim lub czemś podobnem, ale nie chrześcijańskim, bo ten trwa dotychczas. Osobiście poszedłbym nawet dalej i zadowolił się dwoma okresami: średniowiecznym (kościelno-mieszczańskim) i nowożytnym (szlacheckim). Przez wszystkie okresy mamy do czynienia z cywilizacją t. zw. zachodnią, w którą wplotło Polskę chrześcijaństwo rzymskie, wytknąwszy jej raz na zawsze kierunek dalszego rozwoju; ale między średniowieczem a okresem nowożytnym zachodzi różnica zasadnicza: pierwsze podaje nam tę cywilizację wykoszlawioną i bardzo drogo, bo przez różnych pośredników, przedewszystkiem Czechów (pierwsze wieki chrześcijaństwa w Polsce rozdz. III. i czasy husyckie r. V.) i Niemców-mieszczan (r. IV.). Dopiero okres szlachecki zbliżył Polskę bezpośrednio ze światem romańskim, spadkobiercą prawowitym grecko-rzymskiego (r. VII.), lecz nieśtety upojenie się wodą ze studnicy łań-

skiej działało ożywczo przez czas niedługi, skończyło się zaś tragicznie (r. VI.). Wobec tych wielkich fal zalewu zachodniego niespostrzeżeniem przechodzą fale, które uderzały w Polskę od południa (węgierskie, późne i ograniczone sferą żołnierską, i wołoskie, bardzo dawne, ale niemal tylko w góry karpackie zakłete i niesięgające poza ludność pasterką r. VIII.) i wschodu (tatarsko-tureckie r. IX. i w szczupłym u autora zakresie ruskie r. X.). Zamykają szkic wnioski ogólne i sprawiedliwa obrona języka polskiego przeciw zarzutom, jakoby w nim przeważały wyrazy obce (r. XI.).

Całość opiera się na przykładach tak obfitych, że czytanie autora musi wprost w zdumienie wprawić każdego, kto nie zna innych studyów prof. Brücknera; sam spis ważniejszych wyrazów objaśnionych (dodam nawiasem: przeważnie już poprzednio w innych pracach, głównie w czp. *Archiv für slavische Philologie*) obejmuje sto i jeden Prawda: można wiele z tych tłumaczeń zacząć n. p. *cheb d z Attich* s. 42., wywód o przechodzie rzekomym niem. przedrostka *ge-* w *g-polskie* s. 56—7., gdzie zapomniano, że to *g-* występuje tak już w *śrdniem. narzeczach*, — objaśnienie *clenia* = *leczenie*, które przecie niema nic *spólnego z cłem*, jeno z *całym* s. 60—1., domysł *chybiony o związku tułowiu z torłopem* s. 93., polemikę ukrytą z prof. Baudouinem na s. 106., zbytnią stanowczość co do *zrównania psów gończych medjolańskich z medelańskimi Statutu lit.* s. 110., skoro przecie w grze tu widocznie *słoworód ludowy litewski na podstawie osnowy med-*, *prw. medéjis myśliwy, medinis dziczyna, medżoju poluje*, — wytłumaczenie zwrotu: *goły jak bizun* s. 125., pochodzenie *wyr. morda* z *rusk.* s. 145., rzekomą *sztuczność i dowolność*<sup>1)</sup> wyrazu *gaz* s. 150., gdy tymczasem *polega on na żuł. ghašt a więc tymsamym pierwiastku, który tkwi w ang. ghost, niem. Geist.*<sup>2)</sup> Prawda można też dodać *niejeden drobiazg, jako zresztą sam autor uczynił, dodając w książce n. p. przypiski na str. 89, 100, 103, 112, 127, 131, 132.* (z wyjaśnieniem trafnym *zagadkowego kurdesza*), 143 i 145, uzupełniając wyrazy (n. p. s. 87. *sławiena* w *»Bogurodzicy«*, jako *następstwo logiczne przypisku na s. 35*, lub *opuszczone zapewne w Bibl. Warsz.: napis utworu Kochowskiego na s. 107*, a *tłumaczenie wyr. szewluh na s. 147*) i *dorzucając mniejsze ustępy (7 wierszy na końcu r. VII., 3 przy końcu r. VIII., w. 3—5 na s. 136, a cytat z Błazewskiego na s. 143)*<sup>3)</sup> *Ot*

<sup>1)</sup> Widocznie pod wpływem Klugego *»Etym. Wtch d. dt. Spr.«* pod *wyr. Gas* (*»eine willkürliche Wortschöpfung«*).

<sup>2)</sup> Sam autor zresztą oświadczył podpisanemu przed niedawnym czasem w rozmowie, iż nie zgadza się już z *niejednym twierdzeniem, wypowiedzianem w tej książce*.

<sup>3)</sup> Porównałem tylko rozdz. V—XI. obu wydań (w *Bibl. warsz. i książkę*), więc przytaczam tylko stąd. Ale już z tego widać, że *»powiększono«* wydanie bardzo nieznacznie i w szczegółach małoważnych, natomiast *»poprawiono«* je na gorsze, bo wkrađło się tu sporo błędów, których niema w *Bibl. warsz.*

n. p. od siebie dodałbym, że i A. Kmita używa jeszcze stale do szczydu (do s. 28.), że węg. beszte (s. 124) tkwi też najwidoczniej w lud. besztefrantach (p. »Słownik gwar polskich« Karłowicza), że z narowem i t. d. (s. 143 przyp.) pozostaje pewnie w związku narwany. że do szeregu: berezje, zberezje (s. 144) należy też zbereznik. Prawda: można wreszcie zarzucić niejedno polszczyźnie książki. Ale — to wszystko nie zmniejsza wcale ani ogromnych zalet, ani wyników ogólnych pracy prof. Brücknera, która powinna pobudzić młodych pracowników do wypełnienia ram szkicu omawianego obrazem szczegółowym. I w tych badaniach nie zabraknie im dobrego przykładu ze strony szan. profesora, bo oto dla t. VI. Prac filologicznych opracował już materiał dawniejszych pożyczek niemieckich w terminologii cechowej, rzemieślniczej i innej. Niechże członkowie seminariów polskich, słowiańskich, klasycznych, niemieckich i romanistycznych — (wschodnich nie mamy niestety) na wszechnicach naszych w sposób podobny podzielią się pracą, a następne wydanie »Cywilizacji i języka« będzie mogło urósć do rozmiarów monografii zamkniętej o tym przedmiocie, z której w mierze nieopóźnionej skorzystać będą mogły też badania literacko — dziejowe!

*Franciszek Krček.*

Dobrzycki Stanisław, 1) Polska poezja średniowieczna. (odb. z »Przeglądu powszechnego«). Kraków 1900. 8-ka, s. 43.

2) Studya nad średniowiecznym piśmiennictwem polskim. (odb. z t. XXXIII. Rozpraw wydz. filol. Akademii Umiejętności). W Krakowie, 1901. 8-ka w., s. nl. 2, l. 16.

Omawiam obie broszury razem, bo druga, pomysłana (lecz niewykonana należycie) jako uzasadnienie twierdzenia o potężnym wpływie piśmiennictwa staroczeskiego na średniowieczne polskie, uzupełnia poniekąd pierwszą. Nawet mogła śmiało znaleźć pomieszczenie w odpowiednim rozdziele rozprawy pierwszej, a w każdym razie w tem samem czasopiśmie i doprawdy nierozumiem, dlaczego nota taka pobieżna, weszła w skład »Rozpraw« Akademii, która przyzwyczaiła nas do wyższych wymagań wobec wydawnictw, noszących jej markę. Ale to zarzuty formalne, przejdźmy do rzeczy samej!

Tu muszę wyrazić zupełne uznanie zdolności szan. autora do uprząstąpienia wyników drobiazgowych badań naukowych warstwom szerokim. Każdy odczyta z zajęciem tych czterdzieści kilka stronic o »Polskiej poezji średniowiecznej«, a ktokolwiek sam ugrzązł w badaniach nad polszczyzną średniowieczną, z przyjemnością odświeży sobie myśl i rozszerzy widnokrąg, zacieśniony poniewolnie wskutek dociekań szczegółowych. Z przeświadczeniem też powtórzy sąd, jakim dr. Dobrzycki zamknął rzecz swoją.